Nr. 216. We Lwowie, Czwartek dnia 18 Września 1884. Rok XXIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . . . 2 złr. — „
W państwie austrja kiem . . . 6 „ — „
i Rzeszy niemieckiej
...cji
...i Szwajcarji . . . } po 7 złr. 50 ct.
...Włoch, Turcji i księstw Nad
„ Serbii . . . . . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

# GAZETA NARODOWA



LWÓW d. 17. września.

(Dzieduszyckiego tradycja jagiellońska w dziennikarstwie obcem. — Hałas Serbii na Bułgarów. — Swiatogóra. — Eskadra niemiecka w Egipcie i wspólność jej działania z austrjacką. — *Stara Presse* o wniosku p. Hausnera. — Nowa klęska żydowizmu we Wiedniu).

„Jeśli Austrja chce dalej istnieć jako mocarstwo, to musi podjąć tradycję jagiellońską, a czeka ją wtedy przyszłość."

To jest ustęp z mowy hr. Wojciecha Dzieduszyckiego przed wyborcami. A w dalszej mowie raz jeszcze wspomniał hr. D. o tradycji jagiellońskiej, dodając, iż żaden Polak jej się wyrzekać nie powinien.

Otóż różne dzienniki pochwyciły tę myśl o jagiellońskiej tradycji, i zupełnie nie rozumiejąc co ona znaczy, uderzyły i na mowcę i na Polaków. Nie dziwimy się nieprzychylnym nam z zasady dziennikom wiedeńskim, berlińskim i moskiewskim, ale dziwi nas, że *Pester Lloyd* także nic a nic nie rozumie, co to znaczy tradycja jagiellońska, chociaż każdy Węgier znać ją powinien, bo jest ona tak samo węgierską, jak polską i czeską tradycją. Jagiellońska tradycja jest to dążność z XV. i XVI. wieku, występująca zarówno w Węgrzech, jak w Czechach, jak w Polsce; jest to myśl połączenia tych krajów pod jednem berłem, utworzenia z nich państwa federacyjnego. Hr. Dzieduszycki radzi Polakom tej tradycji się trzymać, a podobno i Węgrom przydałoby się nie zapominać o niej, równie jak Czechom.

Nie jestto żadna myśl rewolucyjna, i jak hr. Dz. w swej mowie podnosi, nie ma widoku, aby się w bliskiej przyszłości urzeczywistnić dała. Lecz tylko zła wola lub zupełna nieświadomość, jakie ma znaczenie tradycja jagiellońska, mogły z mowy hr. Dz. wywnioskować, iż utrzymywanie tradycji jagiellońskiej jest zdradą stanu wobec Austro-Węgier, jest zamachem przeciwko całości Austro-Węgier. Wszak hr. Dz. zaleca Austrji podjęcie tej myśli, tj. pragnąłby, aby pod berłem dynastji Habsburgskiej połączyły się Węgry, Czechy i Polska. Nie uszczuplenie państwa, lecz przeciwnie rozszerzenie ma na oku, nie oderwanie austrjackiej Polski, lecz o przyłączeniu innych ziem polskich z państwem myśli marzyciel polski, pozostawiając urzeczywistnienie rozwojowi dziejów, samemu biegowi wypadków przyszłych czasów!

Z początku śmieliśmy się z tej ignorancji *Pressów* i *Blattów*, plotących jak ciemny o kolorach o [illegible] tradycji jagiellońskiej. Ale widząc, że i niewrogie nam dzienniki powtarzają za niemi, iż tradycja jagiellońska, to znaczy oderwanie się od Austrji, widzieliśmy się spowodowani tych kilka słów rzucić.

* * *

W Serbii znowu podniósł się hałas na Bułgarję. Rozpoczyna się właśnie wielki jarmark w Zajczarach, — w przeddzień jego otwarcia z rozkazu rządu bułgarskiego szczelnie zamknięto granicę i cło przywozowe i wywozowe przeszło pięć razy podwyższono. — Srodki te, wprost wymierzone przeciw jarmarkowi a pośrednio mające na celu szkodzenie materjalne mieszkańcom timockiego okręgu, przykro dotknęły rząd i lud serbski, i nie przyczynią się bynajmniej do utrzymania dobrych stosunków sąsiedzkich.

* * *

Góra Athos (Swiatagora) ściąga do siebie liczne pielgrzymki pobożnych. Dla Słowian bałkańskich Swiatagora na równi stoi z Ziemią świętą; ten, który ją zwiedził, z dumą na całe życie przybiera przydomek hadżego czyli pątnika, stanowiący zaszczytny tytuł.

Zaiste święte to miejsce, pełne cudów! Legenda powiada, że tu góry same rozsądziły między Rzymem a prawosławiem, bo gdy papież jakiś przybył do Athos, nie pozwoliły ustać mu na nogach, tak strasznie się trzęsły, i uspokoiły się dopiero gdy gość, odszczepieniec kościoła się oddalił. Athos w jednym klasztorze ma miejsce, gdzie się po spowiedzi idzie między dwiema skałami do komunii świętej; otóż ktokolwiek dobrej nie odbędzie spowiedzi, skały ścieśniają przejście i nie przepuszczają grzesznika, dopóki nie oczyści sumienia na nowo długiemi modlitwami przygotowany.

Swiatagora od dawnego czasu dla Moskwy była najwygodniejszem ogniskiem propagandy; tu lud a szczególnie bułgarski, obrabiany był przez duchownych apostołów caratu, którzy spokojnie siedząc na miejscu nie potrzebowali trudnić się podróżami, lud sam do nauki się zbiegał i sam ją później niósł pomiędzy braci, co nie mieli szczęścia być hadżemi. Zdaje się, że i dziś moskiewskie roboty nie ustają na Swiatogorze, owszem przybierają takie rozmiary, że już i Turkom wpadają w oczy, chociaż bynajmniej pochwalić się nie mogą, aby mieli baczną policję na to, co się dzieje na drodze propagandy nieraz tuż pod jej bokiem. *Osmanły*, mający związek z pałacem „Ildiz" i drugi dziennik *Tarik* ostrzega, że poseł moskiewski często jeździ na Athos, gdzie się budnje nowy moskiewski klasztor dla czerńców — ale ten klasztor to twierdza, budowle otaczające go to klasztory, a wszystko wznosi się w punktach strategicznych z znajomością prawdziwą rzeczy oznaczonych. Moskale chcą tam wszystkie greckie klasztory połączyć ze swoim w jeden obóz. Munichami — mówią obadwa dzienniki — mają być oficerowie i żołnierze.

Swiatogora ma w klasztorach wielkie bogactwa, o których przesadzone jeszcze wieści krążą pomiędzy mahometanami. Hajducy, których stami wyrzucały i wyrzucają na prowincje Turcji europejskiej okolice Dramy, Kara Ferji, Giumiurdżyny i cała północna Albania, mają zawsze na myśli Swiatogórskie klasztorne skarby — i munichy zawsze musieli mieć się na wielkiej baczności, aby nie paść ofiarą zbrojnego podchwytu. Skoro dzienniki tureckie, a szczególniej *Osmanły*, mogący bardzo dobrze być powiadomionym, zwracają uwagę na podróże moskiewskiego ambasadora, oskarżają go o budowę fortów zamiast klasztorów, o namawianie Greków, aby się w jeden ufortyfikowany obóz z moskiewskim klasztorem związali, musi być w tem nieco prawdy, ale zachodzi pytanie, czy klasztory nie są zagrożone, czy wzrastający nierząd nie ośmiela fanatycznych Hajduków do głośniejszego myślenia o Swiatogorze i jej pogańskich skarbach; pytanie, czy tej ostrożności wewnętrzne stosunki tureckie nie nakazują. Ktokolwiek głębiej zna złe, rozwijające się coraz widoczniej w państwie Osmanów, nie może zaprzeczyć, żeby ostrożność na Swiatogórze była rzeczą zbyteczną.

* * *

Parę wojennych statków wysłał był już rząd niemiecki na morza chińskie dla obrony tam swoich osiadłych; wyprawia teraz, aby poważniej flagę swoją zareprezentować, trzy wojenne okręty do Egiptu. Dołączyć się ma do nich i korweta „Sophie", skoro tylko wyjdzie z reparacji po uszkodzeniu jakie poniosła z uderzenia się o statek handlowy. Austrjacka eskadra odebrała rozkaz działać w porozumieniu się i wspólnie z niemieckiemi statkami, tak że i na brzegach egipskich uwidomia się jednomyślność i szczery związek obudwóch mocarstw.

* * *

O wniosku p. Hausnera pisze *Stara Presse*: „Z wielu stron (w sejmie galicyjskim) słusznie podniesiono przeciw temu wnioskowi, że tego rodzaju rekryminacje zgoła do niczego prowadzić nie mogą, a zwłaszcza hr. Alfred Potocki, były namiestnik, ostrzegał przed daremną krytyką faktów już dokonanych. Większością czterech głosów ostatecznie przyjęty został wniosek Hausnera, gdyż, co rzecz arcyszczególna, Rusini za nim głosowali.

„Krytykować tego wniosku wcale nie potrzebujemy, skoro go tak dosadnie skrytykował taki sławny mąż stanu i patrjota polski jak hr. Potocki. Bezcelowym i bezpożytecznym nazywał on ten wniosek, to też płonną będzie praca komisji, albowiem opinia sejmu, i to tylko jednego, nie może przecie ważyć na szali. Charakterystycznem jest postępowanie Rusinów, i już to samo powinno było dać do myślenia polskim szowinistom. Ci sami ichmościowie, którzy w Radzie państwa ślubują centralizmowi (Rusini), ci w sejmie głosują za wnioskiem federalistycznym. Dlaczego? Juścić absolutnie nie dla demonstrowania za galicyjską autonomią krajową, ale dlatego, aby Polaków pchnąć na pochyłość i podszczuć do konfliktu. Szlachetną i godną taka taktyka nie jest, ale kto na niej źle wyjdzie, to Polacy; a kto sobie z nich potem zadrwi, to właśnie ci, co swemi głosami szalę przeważyli."

Jak widzimy, słusznie nasz korespondent wiedeński, telegrafując nam wczoraj o tym komunikacie organu półurzędowego, nazwał go niesłychanie bezczelnym. Jest on też przewrotnym i wichrzycielskim. Fakt to „arcyszczególny", że użyjemy wyrazu samejże *Starej Pressy*, gdy organ rządu, który sobie jawnie, urzędowo wziął za cel główny pojednanie narodowości w państwie, w ten sposób szczuje Polaków przeciw Rusinom; jeżeli nadto organ półurzędowy w ten sposób lży Rusinów.

Tysiąckroć przysięgała *Stara Presse*, że Austrja jest „ein Rechtsstaat" — jakimże więc czołem obwołuje tu zasadę ślepego i niemego uznawania faktów już dokonanych? Z musu przyjmuje się fakta dokonane jako dopust, jeżeli wszelki zbrojny lub niezbrojny opór jest niemożliwym wobec przemocy gwałtownika — ale czyż w danym tu wypadku mowa o takiej przemocy, a więc i o takim musie? Rząd wydał statut organizacyjny dla kolei państwowych w obrębie swoich prerogatyw — i tego faktu legalności ani p. Hausner ani też nikt inny nie neguje.

Codzi jedynie o to, że nie należało rządowi robić użytku z owych legalnych prerogatyw w taki sposób, jak to uczynił. Wniosek p. Hausnera opiera się na enuncjacjach sejmu, których nawet *Stara Presse*, gdy uchwalone zostały, nie nazwała aktem „szowinistów polskich"— opiera się na warunku, przez sejm postawionym przy dawaniu subwencji krajowej na kolej Transwersalną, którą rząd byłby budować musiał w tym nawet razie, gdyby sejm nasz ani centem nie był się do budowy przyczynił; opiera się więc na zobowiązaniu dwustronnem. Jakżeż, czy sejm był „polskim szowinistą", gdy dawał subwencję, którą to subwencję, a więc i warunek rząd akceptował? Subwencję rząd pobrał, a wniosek p. Hausnera przypomina ów warunek, i to w formie najdelikatniejszej, skoro nie żąda wprost zwrotu subwencji.

Chodzi też i o wyjaśnienie kwestji, czy odnośnie do Galicji, rząd zachował postanowienia statutu organizacyjnego, które sam przecie wydał?

A śmiesznem wręcz jest twierdzenie, że opinia sejmu — „i to jednego tylko" — nie może „przecie" ważyć na szali. Dotkniętą została tylko Galicja, więc tylko „jeden" sejm galicyjski może się w tej sprawie odezwać. Rząd nie przedkładał sprawy innym sejmom, więc rząd i jego organ nie mogą wiedzieć, coby powiedziały owe inne sejmy, — o zaważeniu szali nie może przeto być mowy, skoro szali drugiej niema. Jeżeli zaś organ półurzędowy ma tu rząd jako drugą szalę na myśli, to dobrze sobie zapiszemy ową zbyt może otwartą rewellację organu półurzędowego, że „opinia sejmu nie może przecie zaważyć na szali."

I federalistycznym jest według organu półurzędowego wniosek p. Hausnera! A, dajmy już pokój tej zarówno nikczemnej jak śmiesznej enuncjacji półurzędowej, i zapiszmy sobie w naszym rachunku politycznym wspomnianą rewellację!

* * *

Korespondent wiedeński telegrafował nam oraz o rozwiązaniu onegdaj zebrania Towarzystwa demokratycznego z przedmieścia wiedeńskiego Alsergrund. Zebranie było zwołanem w interesie żydowizmu. Pierwszy mowca począł od wyśmiania uchwały 3. wiecu przemysłowców austrjackich, którą sprawozdawców pism szrajbjudowskich wyrugowano, następnie ze stanowiska wyraźnie żydowskiego wydrwiwał i potępiał wiec przemysłowców; i zakończył tem, że „antisemityzm nie ma racji bytu, a jeżeli są ludzie, którzy utrzymują, że ma rację bytu, to jest to wielkie nieszczęście dla naszego narodu, dla naszego kraju!"

Mimo, że według sprawozdań dzienników, mowca huczne oklaski otrzymał za to zakończenie — powoli zaczął objawiać się duch antisemicki. Niejaki p. Bärtl oświadczył, że nie jest wrogiem żydów, ale należałoby, aby państwo pomogło procederzystom do oswobodzenia się z niewoli wielkiego kapitału — na to żydzi zahuczeli. P. Bärtl powiada, że „skoro lekarze, adwokaci się łączą, czemuż by to nie było wolno procederzystom? — wszak jest mnóstwo asocjacyj, np. „Alliance Israelite", tak potężna..." Na to powstał taki huk ze strony żydów, a przeciwnicy ich tak gorliwie wzywali p. Bärtla, aby dalej mówił, że komisarz rządowy ujrzał się zmuszonym zamknąć zebranie — a na wychodnem już prawie do dyskusji na kułaki przychodziło.

## Korespondencje „Gaz. Nar."

Odessa d. 9. września.

(*Zjazd archeologiczny*).

Posiedzenia zjazdu odbywały się według sekcyj. Archeologia przedhistoryczna posiadała kilku wybitnych przedstawicieli, w liczbie których bez wątpienia najwybitniejszym był p. Ossowski z Krakowa. Prócz referatu p. Ossowskiego, odznaczającego się niepospolitemi zaletami, zasługują na wzmiankę Antonowicza, profesora kijowskiego uniwersytetu, Anuczina z Moskwy, który mówił o zwierzętach domowych w epoce przedhistorycznej, p. Mełyk o megalitach, których istnienia w państwie moskiewskiem nie domyślano się, i z epoki pogańskiej o niektórych zabytkach na Kaukazie; p. Mierzyński zaś mówił o pruskiem Romowe, dowodząc, iż na Litwie oddawanie czci bałwanom nie istniało. Niezmiernie ciekawy był referat młodego małorusińskiego uczonego Ewarnickiego o Siczy zaporozkiej. Z archeologii klasycznej, sądząc z tego, że w południowej Rosji znajdywały się kolonie greckie, że zabytki tej epoki spotyka się na każdym kroku, można było spodziewać się czegoś lepszego i bardziej wyczerpującego. W ogóle jednakże przyznać należy, że w liczbie 140 referatów odczytanych, lub tylko przysłanych na zjazd, znajdują się i prace, mające nieposlednią wartość. Niemożnaby odmówić uczonym, znajdującym się na zjeździe nauki, oddania się swej specjalności, musimy tylko zwrócić uwagę, iż ze strony rządu, miasta a nawet publiczności, członków zjazdu spotyka wielka obojętność, nawet niechęć. Kurator Ławrowski, chociaż wrócił już, nie pokazał się ani razu na zjeździe; duma miejska nie wydała ani obiadu, ani nawet śniadania, a zaprosiła tylko na śniadanie, które daje się corocznie w rocznicę założenia Odessy. Na śniadaniu tem przyjmowano ich nietylko obojętnie, lecz nawet jednego z poważnych morawskich uczonych spotkał skandal, mianowicie gdy lokaj chciał mu nalać wina, jeden z członków Rady miejskiej głośno powiedział, iż nie należy mu wina dawać. Na obiedzie składkowym w hotelu Północnym, gdy ktoś z obecnych wzniósł zdrowie Raczkiego i Lubicza, zawołano: pereat!

Wprawdzie spotkało to samo i renegata Gołowackiego, lecz ten przynajmniej na to zasłużył.

Dzisiaj po śniadaniu w gmachu uniwersyteckim członkowie zjazdu udali się na wycieczkę do Krymu. Wycieczka ta potrwa do 19go.

Z Polaków, prócz dwóch miejscowych profesorów, przyjmowali udział pp. Ossowski, Mierzyński i Jabłonowski. Ossowski i Mierzyński przez aklamację zostali wybrani honorowymi prezesami. Referaty Ossowskiego i Mierzyńskiego w kołach specjalistów wywołały szerokie dyskusje i niektórzy z Moskali winszowali nam, iż mamy tak znakomitych uczonych.

Prezydent Raczki i profesor Lubicz udali się do Kijowa, Moskwy i Petersburga, zkąd przez Warszawę i Kraków wracają do Zagrzebia.

Odessa d. 10. września.

Dzisiaj odbył się proces Kaluziny. Sądzą ją w wojennym okręgowym sądzie. Niezważając na to, iż jest to dziewczyna jeszcze niepełnoletnia, skazano ją na 20 lat katorgi. Kaluzina przy Katańskim odgrywała taką samą rolę jak Degajew wobec Sudejkina. Pobierała miesięcznie 75 rs., za co zobowiązała się śledzić ruchu nihilistycznego i donosić o wszystkiem, co się będzie działo w obozie nihilistycznym. Mimo to, że ani jednem słówkiem nie zdradziła się, iż nie zerwała z obozem nihilistycznym, miano ją w podejrzeniu i dla tego policja za nią śledziła. Wiedziała Kaluzina także, i nawet kierowała zamachem na życie Hildera.

W Odessie rozpoczęły się znowu aresztowania. Dotychczas aresztowano w ogóle osób 60, między nimi dwóch Polaków, Krzem. i Dol.

Dr. Szora za podejrzenie tylko, iż dawniej miewał znajomości z socjalistami, pozbawiono prawa praktykowania i kazano mu wyjechać z obrębu odeskiego jenerał-gubernatorstwa.

W Elizawetgradzie odkryto związek między młodzieżą. Aresztowania liczne.

## Sprawy sejmowe.

Komuż są niewiadome liczne błędy, popełniane przez urzęda podatkowe przy wymiarze należytości. Poseł Żuk Skarzewski na pierwszem posiedzeniu sejmu tegorocznego podniósł już nie błędy, zdarzające się przy wymiarze taks za przeniesienie własności gruntowej ze strony władz skarbowych, i przedmiot ten został przekazany komitetowi posłów włościańskich. Każdy z nas jeżeli przypadkiem nie doznał na sobie skutku tych błędów, to z pewnością słyszał tysiączne opowieści o monstrualnościach, popełnianych przez urzęda fiskalne. *Gazeta Narodowa* dała cały szereg artykułów, którym zaprzeczyć nie mogły władze finansowe, bo wszystkie były oparte na oficjalnych doniesieniach.

Każdy zaś z tych artykułów przedstawiał nie gołosłownie, ale popierając faktami, takie dziwne manipulacje, takie krzywdy osób prywatnych, że zaprawdę w umyśle każdego dbałego o dobro kraju i o powagę rządu, musiała się zrodzić myśl o konieczności reorganizacji lub naprawy tej gałęzi gospodarstwa państwowego. Lecz nie jest to rzeczą łatwą w Austrji. U nas nie dość jest widzieć złe i wskazać lekarstwo, ale potrzeba to powtarzać dziesiątki i setki razy, aby nareszcie zaczęto mówić o konieczności naprawy.

Już kilkakrotnie podnosiliśmy w dziennikach o sposobie poboru podatków w Anglii i nie znajdowaliśmy słów na pochwałę jego, bo jest niesłychanie prostym, jasnym i nie opartym na chęci wyciśnięcia jak największej sumy z jednej strony, a staraniu się oszukania rządu z drugiej strony. Tam niema systemu rekursów piętrzących się na rekursach, niema niepotrzebnych urzędników mających jedynie obowiązek nocjonowania rekursów nie ostęplowanych, aby przysporzyć sobie i rządowi kilkadziesiąt centów z petentów, którzy nie znają manipulacyj biurowych. Niema też i wypadków takich, jakie u nas mają miejsce prawie codziennie przy ściąganiu podatków.

---

16

# Dzicz na Podolu.

skreślił

Dr. Henryk Jasieński.

## ROZDZIAŁ VII.

### Otec borytel.

(Ciąg dalszy.)

Wysłany na zwiady przez panią komisarzowę, Fonio czyli Alfons, praktykant stajeramtu, ujrzał czerń zbitą z chorągwią u czoła ku plebanii się posuwającą, minął błotnistą drogę i ścieżką ku krynicy wydeptaną, udał się na plebanię, by zasięgnąć języka, jak mu było przykazanem.

Zoczywszy zdala pannę Melanię, przyspieszył kroku, a chwyciwszy oburącz kapelusz z głowy począł takowym kreślić gzygzaki w powietrzu podobne do ukłonów lub znaków tajemniczych.

Melania spostrzegłszy ten wiatrak ruchomy złożony z Fonia, rąk jego i kapelusza — wyszczerzyła ząbki białe, zdrowe, z których przednie u szczęki górnej osadzone nieco raziły wielkością zbytnią. Następnie wyciągnęła rączkę prawą, muskularną, w bufiaste odzianą rękawy i poczęła wirować używając ruchu dośrodkowego, który oznacza pospolicie wezwanie szybkiego przybycia.

Spieszył się więc Fonio, podwoił kroku a dopadłszy ganku uścisnął prawą swą ręką dłoń Melanii, a lewą otarł czoło zroszone. Przyspieszony oddech nie dozwolił mu wyrzec ani słowa — milczenie przeto silnem uściśnieniem pokrywając, wciągnął pannę Melanię do pierwszej izby i... głęboko westchnął czyli odetchnął.

Melania, nieodrodna córa ojca swego, w życiu codziennem również głęboką kierowała się polityką. By celu dopiąć niewieściego, to jest wyjść za mąż, używała wszelkich środków, które jej wiedza i spryt niewieści wskazywały. Alumnusa pragnęła, Fonia nie wykluczała — więc też na swój sposób jednego i drugiego ujarzmić pragnęła. Oczytawszy się romansów, pochwytała sposobiki jarzmienia mężczyzn, aplikując je każdemu kandydatowi, o którym mniemała, iż ulegnie jej wdziękom widomym. Trzymając w swej dłoni rękę Fonia weszła do pierwszej izby i usiadła, a pociągnąwszy Fonia na sofkę w ten sposób, iż między nią a zmęczonym Foniem żadnej nie było przestrzeni, schyliła swą główkę, muskając splotami włosów zroszone Fonia czoło.

— Pan się zmęczył — pan zgrzany — niedam panu wody się napić, ale panu czoło obetrę bo aż mi przykro... a ująwszy fartuszek w tłuściuchną dłoń, poczęła skroń Fonia z nadmiernej uwalniać rosy.

Snać, iż fartuszek był szorstki, lub też czoło Fonia pieszczone; zerwał się bowiem Fonio i ruchem tym zniewolił Melanię do powstania; ruch był szybki i stało się, co się w ogóle dość często powtarza: usta Fonia zawisły bezwiednie na rumianym policzku Melanii, która odwdzięczając się za ten czyn bohaterski, potężnym klapsem ukarała zbytnią śmiałość młodzieńca.

— Przepraszam, bardzo przepraszam pannę Melanię; ja właściwie przyszedłem do księdza proboszcza, bo też z temi wyborami rady sobie dać nie mogę. Starosta, a właściwie komitet chce hrabiego, a chłopi wszyscy pewnie wybiorą proboszcza — ja zaś jestem w kolizji, gdyż to wszystko mnie nie obchodzi — jabym się zgodził na obydwóch kandydatów, byleby panna Melania mnie po rękach nie biła.

— Pan jesteś fałszywym, właściwie chce pan się dowiedzieć co chłopi robią, a mnie za to dnrzysz komplementami, otóż mówię panu, że szkoda hrabiego i pieniędzy jego. Ta komisarzowa ze swoim Aronem nic nie zrobią i niech pan przy nas zostanie, to będzie najlepiej.

W wielkim ferworze rzekłszy te słowa Melania, zaczęła, chcąc niejako folgę dać wezbranemu uczuciu, niewinnie się bawić guzikami tużurka Fonia, a kręcąc takowe porozpinała mu kilka zapięć.

Fonio widząc się pobitym w swej misji politycznej a w dodatku rozpiętym z tużurka, który odkrył kamizelkę szczelnie pierś okrywającą, szybkim ruchem począł z rękawa zrzucać tużurek, lecz zawahawszy się nieco, rzekł:

— Poświęcam nieubłaganej surowości pani mój tużurek w nadziei, iż wszelkie me dalsze guziki ochronione zostaną, jednak oświadczam pani, iż albo pozwolisz się ucałować... w rączkę... albo... zostanę w przeciwnym obozie.

— Ktoby sobie co robił z pana, rób pan co chcesz, ja się niczemu nie opieram i za nic się nie gniewam. Widzisz pan jaka ja dobra i wyrozumiała. Nawet jak hrabiemu służyć będziesz nie pogniewam się... gdyż się was nie boję! Patrz pan! Oto wyborcy mojego ojca... a teraz uciekaj panie Foniu, by nas nie widziano... do widzenia się...

Przez okno otwarte widać było na drodze masę zbitą, której cerkiewna przewodniczyła chorągiew, niesiona rękami zatabaczonego rejentego... ścieżką zaś szła inteligencja miejska, a u jej czoła mąż barczysty, któremu przechodzący włościanie-wyborcy głęboki oddawali pokłon.

Fonio, obejrzawszy w pokojach wystawę śniadaniową, a widząc czerń wyborców-włościan i inteligencję ku plebanii kroczącą, obliczył siły w przybliżeniu, i uznawszy swą misję za skończoną, pragnął się wymknąć tylnemi drzwiami, by z tym obozem w możliwie nieprzyjemną nie wejść sytuację. Podchwyciwszy wspomniane pożegnanie Melanii, wyciągnął ręce ku niej, a wycisnąwszy silny pocałunek na ramieniu niżej buffów rękawa, wykręcił się na pięcie i ruszył jak oparzony ku drzwiom tylnym przez kuchnię wiodącą.

Wyborcy zbliżyli się tymczasem aż pod ganek plebanii, gdzie z głową odkrytą stał otec Borytel, witając bądź słowem, bądź ukłonem, bądź głowy skinieniem swych sojuszników. Włościanie rozsiedli się pod częstokołem, tworząc kupki odosobione — inteligencja zaś, na czele której kroczył mąż barczysty, zajęła pod lipą starą, ławą darniową okoloną, tymczasowo swe stanowisko.

Panna Melania, z rozkazu rodzica miała się cofnąć do babińca. To też krzyknąwszy na Kaśkę, ustawiła na środku jadalni stół okrągły, śnieżnym przykryty obrusem, przyniosła dwanaście talerzy fajansowych, głębokich, z niebieskiemi obwódkami, łyżek tuzin z srebra chińskiego, i dużą wazę dwugarncową, która buchała warem i wonią nęcącą kapuśniaku z słoninką.

Ustawiwszy wszystko w porządku należytym i widząc zbliżającego się ojca, cofnęła się do... babińca.

Jedna tylko myśl trapiła Melanię: według przykazu ojcowskiego miało się odbyć najpierw śniadanie, tak na podwórzu jakoteż i w plebanii — następnie zaś: mowy kandydackie — a ostatecznie wiwaty i pochód do starostwa, celem głosowania. A ponieważ w pierwszej części programu, to jest przy śniadaniu, potrójną dawką wódeczki skrapianem a miodkiem i winem przeplatanem, rozwinąć się mogła dyskusja ojca z alumnusem o poetycznem zacięciu, przeto Melania, rezygnując z programatów politycznych, pragnęła usłyszeć tę część wstępną rozhoworów w tej błogiej nadziei, iż los jej rozstrzygną libacje trzykrotne wódeczki, sycone miodem, a węgierskiem przeplatane winem.

Strategia na domowym oparta rozkładzie poddała jej uzasadniony koncept zajęcia stanowiska na strychu po nad izbą jadalną, na której to wyżynie mogła niewidzialną będąc, całą przedpolityczną wysłuchać rozmowę.

Zawoławszy Kaśkę, uwolniła się Melania od wysokoobcasnych trzewiczków, zrzuciła pończoszki, by ich nie zbrukać i po drabince o szczeblach szerokich, wlazła na strych plebanii stąpając ostrożnie, by nie zwalić zmurszałych wiekiem strychulców sufitowych.

W plebanii gwar.... Otec Borytel zszedłszy pod lipy, a powitawszy męża barczystego słowem: Sława Bohu! ujął go pod ręce i z wszelką atencją wprowadził przez ganek do izby, sadowiąc na miejscu pierwszem. W ślad za pierwszą tą parą szły następne: alumnus z nauczycielem szkoły ludowej — djurnista sądowy z podoficerem kontroli wojskowej, — asesor gminy kubanowieckiej w parze z starszym bratem cerkiewnym — następnie szedł oglądacz zwłok zmarłych i rewizor bydła na rzeź przeznaczonego, prowadząc pod ręką dozorcę targowego, który dzierżawił od gminy „placowe" od bydła na targi i jarmarki spędzanego.

Wtłoczywszy się czeredą do izby, w pośród której dwugarncowa dymiła waza z kapuśniakiem, słoninką przyprawianym, stanęli wszyscy w okół stoła, a otec Borytel, uzbrojon w flaszę okowitej owocówki i spory kielich niecechowany, rozpoczął libację „w wasze ręce błahorodnyj hospodyne"...

W tem... w tem... o zgrozo!... Krzyk... trzask... łomot... kurz... i o nieba!... Dwugarncowa waza kapuśniaku, słoniną okraszonego, pokryła się warstwą gruzu, gliny, gipsu, spadająca z sufitu.

(D. c. n.)

Dość powiedzieć, że według wykazu władz finansowych, zakomunikowanego magistratowi, z jednego miasta Lwowa w r. 1882. ściągnięte było o 180 tysięcy zł. więcej jak należało. Wprawdzie każdy pokrzywdzony ma prawo przedstawić rekurs i żądać aby mu zaliczonemi były przy następujących spłatach pobrane niesłusznie podatki, ale iluż to ludzi nigdy się nie dowie o tem, że ma prawo do reklamacji, a ilu dowiedziawszy się woli siedzieć cicho, aby nie pisać podań, nie chodzić, nie tłuc się po kancelarjach i nie tracić czasu na przesiadywaniu dni całych w urzędach finansowych. W ogóle nie tyle podatki są ciężkie w Austrji, jak system poboru, szczególnie w naszym kraju, gdzie ludność jest mniej wykształconą jak w innych częściach monarchii, a zatem mniej świadomą swoich praw i prawodawstwa finansowego.

Dla obrony ludności od niesprawiedliwych wymogów, w Prusiech i w innych państwach cesarstwa niemieckiego potworzyły się instytucje, mające na celu dopomaganie prywatnym o sobom radą i ułożeniem odpowiednich prośb do władz finansowych. Instytucje te za małą opłatą badają pretensje wrzekomo-pokrzywdzonych i jeżeli znajdują, że mogą być im pomocnemi, układają prośby i dają należyte wskazówki, albo doradzają zaniechania rekursu, jako bezcelowego. Przez to osoby prywatne nie mają potrzeby stykać się z urzędami, a i te ostatnie nie są przeciążone rekursami, którym podołać nie mogą. Piszącemu te słowa prezes dyrekcji skarbu przed paru laty powiedział, że ma 6 tys. rekursów jeszcze nie załatwionych! Cóż to za pisanina okropna, a ileż tam rekursów nie mających podstawy, tem więcej, że prawa finansowe nasze są tak zawiłe, tak często sprzeczne, że urzędnicy dobrze znający te prawa, należą do białych kruków, a nie rzadko i między nimi toczą się spory, pochodzące z różnego pojmowania brzmienia jakiejś ustawy.

Otóż i u nas znaleźli się ludzie, którzy chcieli utworzyć biura dla porady w sprawach podatkowych, za małą opłatą. Myśl ta wyszła ze Stanisławowa. Podanie zrobione do namiestnictwa i do dyrekcji zostało jednak odrzucone jak przez jedno tak i przez drugą. Że dyrekcja skarbowa była przeciwną utworzeniu się podobnych instytucyj nie dziwi nas, ale nie możemy zrozumieć odmowy namiestnictwa, którego pogląd na sprawy kraju ma horyzont szerszy, gdyż wszystkie strony organicznego bytu prowincji powinny go jednakowo zajmować.

Wspomnieliśmy o błędach władz finansowych. Liczne te błędy podnosi zwykle i podaje do wiadomości publicznej inteligencja, która stanowi niesłychanie drobną część kraju, bo na 6 milionów mieszkańców u nas, 4 miliony 833 tysięcy nie umie czytać. Jeżeli możnaby spisać tomy całe słusznych skarg, podnoszonych przez ludzi mniej lub więcej wykształconych, to co się musi dziać tam, w stosunkach z włościanami, to jest tam, gdzie nieświadomość, apatja, obojętność i nędza przytępiły poczucie praw człowieka, a wysokie pojęcie o sile i nieomylności rządu, odebrały odwagę sprawdzania słuszności nakazów otrzymywanych od jego urzędników. Dla włościan naszych i mieszczan takie biura, w których by mogli sprawdzić słuszność wymiaru podatków, byłyby niezmiernie zbawiennemi, i nie mało by przyczyniły się do zmiejszenia panującej nędzy w kraju.

Urzędy podatkowe musiałyby zająć się dokładnym procentowym wykazem należytości od każdego opodatkowanego, gdyż żaden z nas nie wie co ma płacić: czy to samo co zapłacił w roku poprzednim czy dwa razy tyle. Ta właśnie nieświadomość jest powodem sporów, powodem niezadowolenia ogólnego i wątpliwości w uczciwość rządzących.

Reprezentantom kraju, zebranym teraz w gmachu sejmowym, oddajemy tę sprawę pod opiekę. Czas już położyć tamę fatalnym stosunkom, pochodzącym z nieodpowiedniej manipulacji w ściąganiu podatków, szczególnie teraz kiedy straszne powodzie zrodziły tyle nędzy. Wielce przysłuży się krajowi ten, kto weźmie w swe ręce sprawę tę i wstrząśnie zgniłym gmachem zbutwiałych biórokratycznych przepisów i wstrętnych manipulacyj, gniotących biedną społeczność naszą.

# Mowa

## posła Ottona Hausnera

W liczbie 43 paragrafów statutu krajowego, §. 19. okok §. 17. jest jednym z tych rzadkich paragrafów z pewnym pozorem szerszej kompetencji parlamentarnej, powiadam z pewnym pozorem, albowiem i ten paragraf 19. w drugiej jego części już mówi tylko o przedłożeniu propozycyj i rad, t. j., że schodzi do rzeczy, o które władza wykonawcza zbyt troszczyć się nie potrzebuje. Zawsze jednak cała ingerencja sejmu w sprawach ogólnych polega na tym paragafie 19. i nim jest zastrzeżoną. Nie należy więc pominąć sposobności korzystania z tej prerogatywy, zwłaszcza tam, gdzie wpływy i zabiegi innego rodzaju i na innej widowni do dna już wyczerpane zostały. Taka sposobność dzisiaj się zdarza.

Wszystkim panom wiadomo, jak sprawa lepszego urządzenia kolei, u nas od lat wielu poruszana w duchu autonomii i decentralizacji, przez długie czasy obracała się w błędnem kole. Kraj bowiem ustawicznie domagał się od rządu, ażeby silniej parł na zarządy kolei prywatnych gwarantowanych, aby je skłonić do większego uwzględniania interesów kraju i praw krajowych. Rząd zaś wtedy nie przyznawał się bynajmniej do tego, że dzieli zapatrywania centralistycznych dyrekcyj jeneralnych kolei prywatnych, zasłaniał się ciągle tylko rzekomym brakiem dostatecznej kompetencji. Była to jedna z tych ciuciubabek parlamentarnych, jakieśmy w ostatnich czasach często widzieli. W r. 1882. nabywaniem i wybudowaniem potężnych linij kolejowych przez państwo i wydaniem statutu organizacyjnego dla sieci zachodniej kolei państwowych, rzecz weszła na tory właściwe, praktyczne.

Wtedy natychmiast powiedziano rządowi: dziś masz pole działania ogromne, dziś masz potężny zakres działania własny, dziś powiedz nam, czy uważasz skupienie wszelkiej władzy w sprawach kolejowych w jednem ręku za złe, czy też za dobre. I w tym samym roku pojawiła się odnośna rezolucja w sejmie krajowym, która w następnym roku 1883 została powtórzoną. Rezolucja to była skromna, podyktowana umiarkowaniem i wyrozumiałością. Czegoż bowiem ta rezolucja domagała się? Tego tylko właściwie, co rząd już z własnej inicjatywy był utworzył dla jednej części dotąd istniejących kolei państwowych, dla zachodniej części. Rezolucja domagała się wyższej władzy administracyjnej również dla sieci wschodniej, galicyjskiej, poddanej bezpośrednio ministerjum handlu, naturalnie z siedzibą w kraju pośród kolei nabywanych i wybudowanych przez państwo, tak, jak wyższa władza administracyjna, zachodniej części, miała siedzibę we Wiednin, dokąd linie przez nią administrowane, dobiegają. Delegacja polska w Radzie państwa, przestrzegając, jak to się samo przez się rozumie, solidarności z sejmem, poparła te żądania i w maju roku 1883 na posiedzeniu Koła, uchwaliła kilka punktów kardynalnych, które dla organizacji kolei państwowych galicyjskich uważała za niezbędne, i które potem przez deputację z trzech członków przedłożyła ministrowi. Te punkta były następne: 1-sza dyrekcja dla kolei galicyjskich, nie generalna, bo takiego sporu dziecinnego o nazwisko tam nie było, jedna dyrekcja dla Galicji, do której nie należałoby przyłączać kolei wschodniej; władza administracyjna ta wyższa miała być, bez dalszej wyższej instancji pomiędzy nią a ministerjum handlu, [illegible] obrębem [illegible] choćby jednego [illegible] znajomego [illegible] ministerjum handlu; zachowanie odrębności funduszów emerytury, wsparcia i innych humanitarnych funduszów istniejących przy kolejach galicyjskich; wreszcie zakupno materjałów do budowy i do ruchu kolei w kraju o tyle, o ile kraj takiego materjału dostarczyć może.

Otóż jak wiecie, panowie, żaden z tych punktów nie został urzeczywistniony, ani tą drogą, ani w praktyce, ani w statucie organizacyjnym z dnia 27. czerwca. [illegible]

[illegible]

Tak dalece obawiano się najmniejszego poruszenia, [illegible]

[illegible]

W jakiem błogiem i pozazdroszczenia godnem położeniu znajduje się poseł Niemiec, Czech albo Węgier, z przekonaniem broniący spraw krajowych. [illegible]

Inaczej u nas się dzieje. Kto u nas najsłuszniejsze, najprostsze, najbardziej zrozumiane sprawy [illegible]

[illegible]

Bo i ja pojmuję rezygnację i poddanie się nawet tam, gdzie materjalny interes kraju nie został uwzględniony, [illegible]

Ale tutaj ani jedna ani druga okoliczność w sprawie organizacji kolei państwowych nie zachodzi. Tu nam żaden przeciwnik nie [illegible] jej zakładom, ten interes nie licuje z interesem kraju, lecz takiego interesu my nie potrzebujemy przestrzegać (brawo).

I proszę panów, czemże nasi przeciwnicy popierają zasadę hypercentralizmu, tego skupienia władzy w jednem ręku, w sprawach kolejowych, jakie nie istnieje w żadnej rzeczy, w żadnej administracji? Czy popierają poważnemi argumentami ekonomicznemi? Bynajmniej. Zawsze wykrętami, prawno politycznemi sofizmatami, które od dawna doświadczeniem we wszystkich krajach są rozprószone, albo też po prostu są obłudą.

Bo jakżeż nazwać inaczej, jak nie obłudą, to wstrętne wysuwanie interesu armii w sprawie organizacji kolei państwowych wobec tego faktu, że jedyne mocarstwo, które potrafiło milion żołnierza wraz z materjałami wojennemi w przeciągu jednego tygodnia na kolejach poruszyć i mobilizować, to jedno państwo otrzymało ten świetny rezultat za pomocą szerokich atrybucyj udzielonych dyrekcjom kolejowym, rozprószonym po całym obszarze państwa? Wszakże ustrój ściśle centralistyczny u kolei państwowych sto razy jest gorszym i niepraktyczniejszym jak w zarządach kolei prywatnych.

Zarządy kolei prywatnych kierują zwykle albo jedną linią, albo siecią linii do siebie zbliżonych, skupionych, mają zwykle tylko jedną dyrekcję ruchu pod sobą, więc mogą do pewnego stopnia zaradzić złym następstwom, wynikłym z oddalenia tej władzy centralnej od widowni działania. Objazdki jeneralnego dyrektora, rewizje, jednolite instrukcje, które tam są na miejscu, mogą do pewnego stopnia ingerencją swoją zastąpić brak atrybucyj dyrekcji ruchu. Jest to zarząd cokolwiek kosztowniejszy i uciążliwszy.

Jakże inaczej mają się rzeczy na kolejach państwowych. Tu dziś już, a tembardziej w przyszłości ogrom warstatów administracyjnych od Bregencji do Husiatyna i od Spalato do Pilzna rozpostarty jest po całym obszarze państwa. Tu jedenaście dyrekcyj ruchu istnieje; jakież tu kierownictwo centralne, które wszelką inicjatywę skupia w swoich rękach i które do najdrobniejszych spraw się miesza, może pożytecznie zastąpić swoją ingerencją brak potrzebnych dyrekcjom ruchu atrybucyj? Jakże swojemu zadaniu podołać może? Tu już wyraźnie nietylko interes kraju, ale i służba i skarb państwa cierpieć muszą i cierpieć będą, skutkiem tak nienaturalnego skupienia wszelkiej władzy w jednym punkcie oddalonym. Kiedy nadejdzie owa chwila w przyszłości, która nadejść musi, gdzie się jawnie już okażą złe następstwa mylnego systemu, wtedy może wynik badań komisji, którą proponuję, i wezwanie sejmu do rządu, jeżeli takowe uchwalone zostanie, będą miały pewną praktyczną doniosłość i mogą się na coś przydać.

O takim wyniku praktycznym mego wniosku na dziś nie mam najmniejszej iluzji. Skoro przed wydaniem statutu organizacyjnego kolei państwowych, kiedy zmiany i pewne modyfikacje pojedynczych postanowień były jeszcze możliwe a nawet łatwe, gdy wtedy kroki i zabiegi osobistości wpływowych i rządowi sympatycznych nie odniosły skutku, to trudno uwierzyć, aby głos sejmu po wydaniu statutu organizacyjnego był wysłuchany.

Ale to nie powinno wstrzymywać ani mnie, ani komisji, ani sejmu od należytego przeprowadzenia tej rzeczy. Bo sprawozdanie komisji kolejowej i uchwała sejmu będą cennym dokumentem, że reprezentacja krajowa na zupełne pominięcie swoich skromnych i racjonalnych żądań milczy, co się nie zgadza z ich godnością. (Brawo!)

Takie sporządzenie dokumentu jest tembardziej wskazane, gdy kwestja chleba, o której wielce szanowny i sympatyczny mąż stanu nasz powiedział, że w tej sprawie ważną, najgłówniejszą rolę odgrywa, że ta kwestja chleba, jak dziś praktyka już rażąco wykazuje, skutkiem skupienia wszelkich atrybucyj i inicjatywy w Wiedniu, bywa najboleśniej i najfatalniej dla nas rozwiązaną. Wspomnę tylko, że dziś już na kolejach państwowych w zachodniej Galicji posady budników obsadzają Niemcami, budników już z niemieckich prowincyj sprowadzają.

O poszczególnych postanowieniach statutu organizacyjnego z d. 27. czerwca 1884 dziś przemawiać nie będę i nie powinienem. Wszakże mój wniosek, choć dąży do załatwienia merytorycznego, ma w pierwszej linii cechę formalną. On tylko poleca wybór komisji specjalnej do gruntownego i bezstronnego zbadania tego statutu. Otóż w tej komisji, w jej sprawozdaniu będzie miejsce właściwe, aby wykazać, jakie skutki wywierają poszczególne postanowienia tego statutu na stosunki kraju, nie dzisiaj.

Otóż proszę Wys. Izbę, aby ten mój wniosek, który na dziś jest co najwięcej *memento*, który jednak w przyszłości może stać się pożytecznym, raczyła przyjąć (Brawa.)

# Kronika miejscowa i zamiejscowa.

*Dnia 17 Września.*

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Najwyższa temperatura wczorajszego dnia pogodnego była 18°,3, najniższa dziś przy wschodzie słońca 9° C.

Przy wietrze wschodnio-północnym i temperaturze średniej września, niebo przeważnie czyste, wilgoć powietrza mniejsza od normalnej, pogodnie, rankiem mgły.

* **Teatr.** Dzisiaj we środę 17. bm. po raz 7-my: „Górą nasi“, komedja w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego.

Jutro we czwartek 18. b. m. po raz 4-ty: „Wesele Olivetty“ (Les noces d'Olivette), opera komiczna w 3 aktach, Edmunda Audran.

W piątek 19. b. m.: „Ryszard III.“, tragedja w 5 aktach W. Szekspira, z p. Zelazowskim w roli tytułowej.

* **Operowy sezon teatru lwowskiego** rozpocznie się z dniem 1. listopada. Oprócz stale zaangażowanych śpiewaków i śpiewaczek w następującym sezonie operowym będziemy mieli znakomitych gości. Zapewne z przyjemnością dowiedzą się miłośnicy muzyki, że już w miesiącu listopadzie w teatrze lwowskim wystąpi trzykrotnie najsławniejszy obecnie tenor, Mierzwiński, a to w Hugonotach, Wilhelmie Tellu i w Trovatorze. Z śpiewaczek przybędzie pani Wilt i panna Foström, która obecnie śpiewa w Berlinie z nadzwyczajnem powodzeniem. W ogóle spodziewać się należy, że sezon ten będzie jeszcze świetniejszym niż przeszły, z powodu iż we Włoszech wszysey impresarja powypowiadali kontrakty śpiewakom i na zimę nie tworzą, z powodu grasującej cholery, towarzystw operowych.

* **Redakcja otrzymała** następujące pismo w sprawie p. Köwesa: „W *Gaz. Nar.* z d. 16. b. m. nr. 214 zostało umieszczone sprostowanie p Juliusza Starkla, dyrektora zakładu sierot i starców w Drohowyżu, z powodu mego umotywowania w Radzie miejskiej złożenia mandatu do Rady administracyjnej fundacji ś. p. hr. Skarbka. Sprostowanie to opartem jest na mylnej informacji. Nieczyniłem p. Köwessowi zarzutu z powodu obesłania wystawy kijowskiej i utworzenia warstatów w Mikołajowie, gdyż zbyt dobrze wiem o tem, że stało się to na mocy samowolnego zarządzenia p. Starkla, bez odniesienia się do Rady administracyjnej, której jedynie przysługuje prawo stanowienia wynagrodzenia, dyet i wszelkich wydatków, a które to figurują w rachunkach dla p. Starkla, naczelnika warstatów i innych.

Czyniłem atoli p. Köwessowi zarzut, że będąc przeciwnym zarządzeniom p. Starkla, ponieważ jako dyrektor zarządu fundacji hr. Skarbka, wiedział o nielegalności zarządzeń p. Starkla, o tychże nie zawiadomił Rady administracyjnej. Chciałem w ten sposób dać ilustrację gospodarki, w której urzędowa władza o czynnościach swoich podwładnych urzędników, nie w urzędowej ale w prywatnej drodze dowiaduje się. Tak samo i Wys. Wydział krajowy w swem sprawozdaniu do sejmu krajowego z powodu powyższych zarządzeń p. Starkla, nie jemu, ale kuratorji i Radzie administracyjnej uczynił zarzut a nie p. Starklowi i Köwessowi, i wezwał Radę administracyjną, by wszelkie nieprawidłowości usunąć, aby nadal tak niepostępowano. — Tyle słów co do tych dwóch spraw, a ponieważ o innych nie było sprostowania, ja też o nich zamilczam.

Z głębokiem poważaniem

*W. Swisterski.*“

(Kiedy jeszcze raz podniesiono sprawę p. Köwessa, więc przy tej sposobności jeszcze raz zwrócić musimy uwagę szanownych członków Rady administracyjnej, że ogół publiczności domagał i domaga się wyjaśnienia, jakie szkody były rządca p. K. wyrządził fundacji Skarbkowskiej, bo przecież od tego zależy osądzenie jego winy. Tymczasem i p. Świsterski na publicznem posiedzeniu Rady bynajmniej tego nie wyjaśnił, powiedział jedynie, że wziął od jednego dzierżawcy 100 zł., a od Towarzystwa konsumcyjnego 400zł. Lecz za co wziął? co za ten wziątek zrobił na szkodę fundacji? o tem wcale nie wspominał. A przecież jest to rzecz główna. Wszak kurator właśnie na podstawie, że były rządca żadnej szkody nie wyrządził fundacji, systował uchwałę Rady administracyjnej i odwołał się w myśl statutu do Wydziału krajowego, aby tenże sprawę rozstrzygnął. Należało więc p. Swisterskiemu wykazać, że pan Köwess istotnie wyrządził szkodę fundacji.

Zresztą nie można pochwalać złożenia mandatów do Rady administracyjnej, z powodu iż kurator odwołał się do rozstrzygnięcia Wydziału krajowego, który jest według statutu, przełożoną władzą fundacji Skarbkowskiej. Wszak kurator postąpił podług prawa, które mu przysługuje. Trzeba było wyczekać rozstrzygnięcia Wydziału krajowego; p. r.)

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we czwartek d. 18. września 1884 o godz. 6. wieczorem.

* **Roboty katastralne,** które stanowią prawie jedyne źródło dochodu dla wielu bez własnej winy żyć muszących „bez jutra“ — dostają się, jak nam znowu donoszą, przeważnie żydkom, którzy je załatwiają pośpiesznie i niedbale, podczas gdy sumienni pracownicy giną u głodu. Odbieramy też żażalenia, że rozdawanie robót katastralnych, spoczywające w ręku niższych urzędników, stało się źródłem spekulacyj. Byłoby więc do życzenia, aby prezydjum dyrekcji skarbowej wglądnęło w tę sprawę i poleciło dawać roboty prawdziwie potrzebującym.

* **Nocna przygoda.** Pan Bazyli P., mieszkający w parterze pod l. 26 przy ulicy Skarbkowskiej, przebudzony o godzinie 2 w nocy szelestem i światłem w pokoju, spostrzegł, że nieproszony gość, włamawszy się oknem frontowem, był właśnie zajęty sprzątaniem jego rzeczy do worka i że dwaj jego towarzysze stali na straży przed oknem na ulicy. Pan P., nie namyślając się, rzucił się na rabusia, którego sile omal nie uległ, gdyż tenże począł go za gardło dusić; lecz na zgiełk powstały przyszedł mu w pomoc pobliski lokator, przy którego pomocy zdołano przytrzymanego, wielokrotnie już karanego i pod dozorem policyjnym stojącego złoczyńcę, Franciszka Szumskiego, oddać w ręce policji. Wspomnionych dwóch towarzyszy tegoż, którzy zbiegli, przytrzymała policja nazajutrz, gdy troszcząc się o swego kolegę, przynieśli mu jadło do aresztu, a to w osobie znanych złodziei Jana Stawinogi i Leona Kuzicy.

* **Niebezpieczny gość.** Pan J. K., akademik, mieszkający z dwoma kolegami pod l. 34 przy ul. Kopernika, zaznajomiwszy się przypadkowo z rzekomym artystą szkoły malarskiej w Krakowie, mieniącym się Antonim Filowiczem i podającym, że jest synem naczelnika stacji kolei w Czerniowcach, przyjął go z litości na chwilowe mieszkanie. Trzeciej nocy znikł ten gość bez śladu, zabrawszy tym, którzy się nad nim litowali paltot bronzowy z aksamitnym kołnierzem, drugi koloru szarego, garnitur zielonkowy znaczony firmą spółki krawców lwowskich, bieliznę, parasol, pugilares, kuferoczek skórzany i 5 zł. w gotówce.

* **Zajście uliczne.** W niedzielę podczas pogrzebu pewnej kobiety, należącej do bractwa przy kościele OO. Bernardynów zdarzył się fakt smutno świadczący o młodzieży izraelickiej, która okazała w nieludzki sposób brak czci dla zmarłych. Kiedy kondukt, ulicą Sobieskiego prowadzony, przechodził koło bożnicy żydowskiej, z drugiego piętra tejże posypały się ogryzki kukurudzy i kawałki umyślnie odłupywanego tynku na głowy uczestniczących w pogrzebie. Skutkiem tego kondukt musiał się nawet dłuższą chwilę zatrzymać, a ks. Rolny prowadzący go, zamierzał już cofnąć się i inną poprowadzić ulicą. Rzecz oczywista, że wzburzenie było ogromne i tylko interwencji siostr bractwa tudzież niejakiemu panu K. zawdzięczyć należy, iż tłum nie rzucił się na bożnicę i że nie przyszło do groźniejszych zajść. Spodziewamy się, że przełożeni bożnicy wyśledzą winnych i sami przykładnie ukarają ten wybryk nieszlachetny młodzieży żydowskiej.

* **Podręczniki listowe.** Od jednego z czytelników naszych z prowincji otrzymaliśmy żałośną skargę na rzekomy brak podręczników listowych, tak zwanych „Sekretarzy“, mogących zastąpić nieraz rzeczywistego sekretarza dla osób zajmujących się więcej pługiem aniżeli piórem. Skarżący się tem większe ma prawo do utyskiwań, bo złudzony ogłoszeniami księgarskiemi, sprowadził sobie coś w tym guście lecz tak lichym, że w książkach owych tylko wzoru porządnego listu znaleść nie mógł, ale obawiając się by w końcu sam nie uwierzył przypadkiem, że książki te pisane są po polsku, zwrócił je wydawcom, a nas prosi o przestrzeżenie innych nieświadomych. Ostrzeżenie spełniamy niniejszą wzmianką, obok tego jednak winniśmy nadmienić, że skarżący niepotrzebnie szukał obcych bogów, skoro tu na miejscu, w każdej księgarni lwowskiej dostać może książkę o jaką mu idzie, z zapewnieniem, iż tym razem nie dozna zawodu. Mamy tu na myśli podręcznik, wydany na początku r. b. p. t. „Wzorowy sekretarz“, który, mówiąc bez przesady, zawiera w sobie wzory wszelkich korespondencyj, zastosowanych do najrozmaitszych okoliczności i stosunków życia codziennego. Że zaś „Sekretarz“ ten napisany jest dobrym i czystym językiem polskim, ręczą nam za to nazwiska jego autorów, pp. Wł. Sabowskiego, Wł. Bełzy i A. Kleczewskiego. Zresztą, o prawdzie słów powyższych, przekonać się nie trudno. (*k*)

* **Smutny wypadek** zdarzył się niedawno w Wiedniu. Młody, zdolny lekarz Polak, zakochał się w swej bliskiej kuzynce, pociągnięty całym urokiem jej młodości i pozornej wzajemności. Przewidując przeszkody w zezwoleniu jej rodziny, zm[illegible]szony był stosunek ten w tajemnicy utrzymywać [illegible] rzadko ze swą ubóstwianą się widywać. Dłuższa nieobecność wyziębiła jednak w niej pierwotną namiętność, tak, że wkrótce stał się igraszką jej humoru i kaprysów i przedmiotem ciągłych udręczeń. Zrozpaczony, straciwszy wiarę w nią i w możność uszczęśliwienia jej, odebrał sobie życie biedny młodzieniec wystrzałem z rewolweru.

* **Oszust.** Dnia 1. b. m. nieznajomy mężczyzna przybył do filii austro-węgierskiego banku w Stanisławowie z przekazem filii tegoż banku w Debreczynie na 9600 zł. opiewającym, do wypłaty, gdy zaś urzędnicy tegoż banku spostrzegli, iż przedłożony przekaz jest podrobiony, oszust umknął, a następne poszukiwania za nim w Stanisławowie pozostały bez skutku. Oszust ma lat 36 do 40, jest silnie zbudowany, dość słusznego wzrostu, blondyn, krągłej pełnej twarzy, ma krótko strzyżone w tył zaczesane włosy, rzadkie blond wąsy, małe faworyty, spiczasty krótki nos, siwe oczy; był ubrany w ciemno niebieskim paltocie, ciemnych spodniach i ciemnym, krągłym miękkim, filcowym kapeluszu, przymruża lewe oko. Tenże zdaje się być identycznym z owym oszustem, ktory przed kilku dniami spieniężył w Wiedniu w trzech kantorach wekslowych trzy kupony renty sierpniowej nr. 4842 na 10.000 zł., każdy po 210 zł., przy czem się nazwał Erhartem z Krems, a przemawiał djalektem dolnoaustrjackim.

* **P. Wilhelm Czerwiński,** znany zaszczytnie pianista, powrócił z podróży artystycznej do Lwowa i będzie nadal udzielać lekcyj. Mieszka przy placu Bernardyńskim l. 12.

* **Zmiana lokalu.** Z dniem 1. października b. r. przeniesione zostanie biuro „Spółki zaliczkowej Stowarzyszenia urzędników zarejestrowanej z nieograniczoną poręką“ z pod nr. 4 ulica Łyczakowska, pod nr. 8 ulica Czarneckiego II. piętro, gdzie było c. k. namiestnictwo.

Interesowani od dnia tego raczą się do załatwienia spraw tamże udawać.

* **Hr. Emanuel Borkowski** sprzedał majątek swój Suchowolę koło Brodów żydom za 120.000 zł.

P. Szumański, o którym wspomnieliśmy wczoraj, nie sprzedał jeszcze całych Kurowiec żydom, tylko dopiero połowę za 96.000 zł.

Hr. Józef Miączyński sprzedaje żydom wsie Jaśniszcze, Wierzbowczyk, Perepelniki, Palikrowy, Łukawiec, Orzechowczyk i Stybarówkę w powiecie Brodzkim.

* **Jutro** we czwartek d. 17. września: św. Tomasza; — Cz. Mychaiła arch.

* *

— **Dobra odpowiedź.** Podczas manewrów na polu morawsk. (Marchfeld) zdarzył się bardzo ciekawy epizod. Pułkownik pewnego, niedaleko Wiednia stacjonowanego pułku, udał się do znanego mu osobiście dra. Neuwirtha z prośbą, aby mu na czas manewrów przygotował w Angern wygodne pomieszkanie. „Bardzo bym się jednak cieszył — tak kończył swój list pułkownik, gdybym nie potrzebował mieszkać u żydów“.

Na to otrzymał pułkownik od Neuwirtha list tej treści: Szanowny panie pułkowniku! Nie zagraża panu przykra ewentualność mieszkania u żydów. W Angern są bowiem tylko dwie żydowskie familie. U jednej familii mieszka arcyksiążę Albrecht, druga zaś ugaszcza arcyksięcia Wilhelma. Ta druga jest właśnie familią jego uniżonego sługi.

Dr. *Neuwirth.*

— **Pierwszy krawiec londyński,** Isaak Moses, zmarły niedawno, posiadał własnego „poetę“, któremu płacił 500 f. st. (6000 zł.) rocznie za układanie inseratów do dzienników... Hojny pan Moses przyjmował swoich klientów nader gościnnie, zapraszał ich do swego kantoru, częstował winem szampańskiem, sherry, ostrygami itp. Obok kantoru znajdowała się biblioteka, galerja obrazów i zbiór wypchanych zwierząt dla rozrywki oczekujących gości. Moses zostawił około miliona funtów. Pogrzeb jego odbył się z wielkim przepychem, a na grób zmarłego książęta domu królewskiego przysłali wieńce i kwiaty.

# Sprawozdanie sejmowe.

Posiedzenie III. z dnia 17. września.

Początek o godz. 11 m. 25 przed połud.

Po odczytaniu dość licznego spisu petycyj, zrobił dr. Majer uwagę, że już kilka petycyj wpłynęło, w których gminy proszą o zwolnienie od obowiązków budowania lub utrzymywania szkoły. Dziś znajduje się petycja pewnej gminy, która chce zwolnienia od przymusu budowania szkoły murowanej, i kancelarja przeznaczyła ją niewłaściwie do komisji petycyjnej, podczas gdy dla takich spraw jest komisja szkolna, a zatem należy zmienić adres.

Uczyniono zadość temu żądaniu. Na wniosek hr. Ludwika Wodzickiego, postanowiono wzmocnić komisję kultury krajowej o jednego członka.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru komisji z 5 członków dla spraw nietykalności poselskiej (z powodu procesu posła Wernickiego przed sądem w Mikołajowie) i do komisji kolejowej z 12 członków.

Do pierwszej na 87 głosujących zostali wybrani:

Pp.: Jaworski, Jędrzejowicz Edward, Hausner, Madejski, Żywicki.

Do komisji kolejowej na 95 wybrani: Pp. Biliński, Chrzanowski, Czajkowski, Golejewski, Gross, Hausner, Jaworski, Matkowski, Stadnicki Jan, Struszkiewicz, Tarnowski Jan, Wierzbicki.

Z porządku dziennego p. Romańczuk uzasadniał swój wniosek w sprawie wykonywania przepisów o polowaniu, który opiewa:

Zważywszy, że prawie we wszystkich miejscowościach pod lasami położonych, mniejsi właściciele ziemscy doznają co roku bardzo znacznej szkody w ziemiopłodach, a także w bydle od leśnej zwierzyny; zważywszy, że przyczyną tego jest w głównej mierze niedokładne albo niewłaściwe wykonywanie ustaw o polowaniu i o posiadaniu, tudzież noszeniu broni — sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. rząd, by c. k. starostwom

polecił dokładniejsze a potrzebom rolników odpowiednie wykonywanie tych ustaw, a mianowicie: 1) żeby w tych miejscowościach, gdzie leśna zwierzyna, osobliwie dziki i niedźwiedzie robią szkodę w ziemiopłodach lub bydle, wydawały c. k. starostwa paszporty na broń wszystkim porządnym i zagrożonym gospodarzom; 2) żeby licytacje polowania gminnego c. k. starostwa przeprowadzały o ile możności na jak największą kwotę i stosownie do woli właścicieli gruntów, w gminie położonych, tak co do wysokości czynszu za polowanie, jak i co do osoby wydzierżawiającej polowanie; 3) żeby c. k. starostwa przeprowadzały jak największe wyniszczanie zwierzyny szkodliwej dla rolników, 4) żeby c. k. starostwa przeprowadzały szybkie i sprawiedliwe wynagrodzenie szkód, zdziałanych przez leśną zwierzynę.

Wniosek p. Romanowicza został przekazany komisji administracyjnej.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o budowie gmachu sejmowego odesłano do komisji administracyjnej, choć p. Antoniewicz domagał się odesłania tej sprawy do komisji budżetowej.

W dalszym toku porządku dziennego p. Żarski z komisji administracyjnej referował trzy sprawy, dotyczące terytorjalnego podziału kraju.

Uchwalono bez dyskusji (gdyż tylko przy drugim punkcie ks. Sawa dodał objaśniające uwagi):

1) Sejm uchwałę swą z dnia 29. maja 1875. objawiającą opinię c. k. rządowi względem terytorjalnego podziału kraju, uzupełnia w tym punkcie: iż miejscowość Tarnowa górna i dolna, położone dotąd w okręgu c. k. sądu powiatowego w Ślemieniu, c. k. starostwa w Żywcu, mają być przeniesione do okręgu c. k. sądu powiatowego miejsko-delegowanego, tudzież okręgu c. k. starostwa w Wadowicach.

2) Sejm zmienia jeden z ustępów uchwały swej z dnia 29. maja 1875. r. objawiającej opinię c. k. rządowi względem terytorjalnego podziału w kraju w tem: Że miejscowość Bratkowce należąca dotąd do okręgu c. k. sądu powiatowego w Tyśmienicy c. k. starostwa powiatowego w Tłumaczu, przeniesioną być ma do okręgu c. k. sądu powiatowego miejsko-delegowanego i c. k. starostwa w Stanisławowie.

3) Petycję osady Kłodna powiatu limanowskiego o utworzenie osobnej gminy politycznej, ewentualnie o wydzielenie jej ze związku gminy Męciny, a przyłączenie do związku gminy Chomranic pow. nowo-sądeckiego, odrzucono, jako nieuzasadnioną.

Po wyczerpaniu porządku dziennego uwiadomił marszałek, że komisja gospodarstwa krajowego ukonstytuowała się wybierając prezesem Ludwika hr. Wodzickiego, zastępcą Tarnowskiego Jana, a Struszkiewicza sekretarzem. Komisja dla spraw nietykalności posełskiej wybrała przewodniczącym Hausnera, zastępcą Jaworskiego a sekretarzem Żywickiego.

Koniec posiedzenia o godz. 12.55 Następne w piątek d. 19. bm.

Na porządku dziennym: wybór uzupełniający do komisji administracyjnej — sprawozdanie komisji administracyjnej o ustawie budowlanej dla m. Lwowa (jeszcze niewydrukowane) i sprawozdania komisji petycyjnej. Marszałek upomniał komisje o przyspieszenie pracy i dostarczenie materjału dla posiedzeń plenarnych.

## Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Tegoroczny targ zrobił gorsze jeszcze fiasko, aniżeli dawniejsze targi. Uczestników było mało, transakcyj zaledwie kilkanaście zrobiono. Zgłoszone do sekretarjatu: Pszenica 10 wagonów loco Sokal po 8 złr. 10 ct., loco Jezierna, Złoczów, Potyczyce i Borki wielkie po 7 złr. 50 ct., loco Kossów po 7.35 (razem 32 wagonów). Żyto 5 wagonów loco Miszkolc po 6.55, 5 wagonów loco Zadwórze po 6 złr., 2 wagony loco Radymno po 6 55. Rzepak 5 wagonów loco Kossów po 11 25, 3 wagony loco Bełz po 11.30. Jęczmień 3 wagony loco Jezierna po 6 złr., 3 wagony loco Podzamcze po 5.60. Owies po 6.50. Groch 2 wagony Victoria loco Bursztyn po 8 złr, 100 par grochu i bobiku loco Zadwórze po 12.50. Okowita loco Lwów, towar gotowy, 100 wiader po 14.52, 500 wiader loco Tarnopol 12.30 (z dostawą 300 p. w list. 1884, a 200 warrant.)

Za chmiel otrzymali dyplomy honorowe pp.: Felicjan Szybalski z Morawicy, ks. Adam Sapieha z Krasiczyna i hr. Alfred Potocki (dobra pod Lwowem), listy pochwalne pp.: hr. Alfred Potocki, (dobra Łańcuckie i Stare Sioło), Władysław Rozwadowski z Dembicy, Zygmunt Dembowski z Kosienic, Ludwik Balicki z Wykota, hr. Rozalia Zamojska z Ohladowa i Bolesław Wierzchlejski z Kabarowiec.

* * *

**Wiedeń** d. 17. września. (Pryw.) Z powodu otwarcia czeskiej szkoły w Libercu (Reichenberg w północnych Czechach) wyprawiali tamtejsi Niemcy wielce skandaliczne burdy uliczne, kocie muzyki, wybijali okna, aż wojsko wyruszyć musiało, i dopiero późno w nocy pokój powrócił. (Podobne burdy wyprawiano już kilka dni poprzód; p. r.)

**Wiedeń** d. 17. września. (Pryw.) Jak tu zapewniają, myśl odbycia zjazdu wyszła od Moskwy. Pośrednictwo w tej całej sprawie szło nie drogą dyplomatyczną, ale przez ks. Antoniową Radziwiłłową, a potem księżnę Talleyrand-Perigord.

**Petersburg** d. 17. września. (Pryw.) Z okazji zjazdu wykazują półurzędowcy, że sojusz francusko-moskiewski jest niemożliwy a konflikt z Austrją i Niemcami nieprawdopodobny; tudzież zapewniają, że Moskwa zrzeka się polityki czynnej na półwyspie Bałkańskim i najbliższym celem akcji moskiewskiej jest zdobycie Persji.

**Skierniewice** dnia 16. września. O godz. 12 podano w najściślejszem kółku śniadanie dla monarchów i wielkich książąt, poczem wszyscy udali się do polowania zwierzyny na polowanie na sarny. Carowa jechała z cesarzem austrjackim, car z cesarzem niemieckim. Cesarz austrjacki był w mundurze jenerała moskiewskiego, cesarz Wilhelm, car i w. książęta w mundurze myśliwskim. Po godz. 4. powrócili: cesarz niemiecki z carową, austrjacki z carem. Tymczasem przybył w. ks. Michał Mikołajewicz z synami Michałem i Jerzym z południowej Moskwy, gdzie uczestniczyli w manewrach. W. ks. Michał zaraz po przybyciu złożył wizytę cesarzowi austrjackiemu w mundurze austrjackim a niemieckiemu w pruskim.

Podczas polowania monarchów Bismark, Giers i Kalnoky konferowali prawie dwie godziny, poczem Bismark do parku na spacer powozem wyjechał. Następnie wszyscy trzej ministrowie byli razem u fotografa, gdzie kazali sobie pokazać pojedyncze sceny ze zjazdu. O godzinie pół do 7. wieczór był Kalnoky u cesarza Wilhelma.

O godz. 7. był obiad familijny na zamku, a równocześnie na zamkowym dworcu kolejowym stół marszałkowski. Obecni byli: carowa, trzej cesarze, wielcy książęta, w. ks. Marja Pawłowna, ks. Koczubejowa, hr. Apraxinowa, panna Ozerow, Bismark, Kalnoky, Mondel, Wolkenstein, Albedyll, Lehndorff, Radziwiłł, Schweinitz, Werder, Woroncow-Daszków, Tołstoj, Giers, Wannowski, Hurko, Łobanów i Czerewin. O godz. 9. wieczór teatr a potem herbata.

**Paryż** d. 17. września. *Paris Journal* wypominając o ustępstwach Chin, [illegible] opinja francuska nie zgodzą się na sąd polubowny. Jak Courbet telegrafuje, oceniają Chińczycy swoje straty w ataku na Fuczeu na 15 a straty we flocie na 18 milionów franków.

**Neapol** d. 17. września. W dobie od godz. 4. 15 do tejże godziny d. 16. zasłabło na cholerę 432 a zmarło 141 osób. — Syn króla wysp Sandwichskich umarł.

**Konstantynopol** d. 17. września. Ambasador angielski lord Dufferin (przeznaczony na wicekróla Indyj) wyjechał wraz z rodziną do Warny.

**Petersburg** d. 16. września. *Journal de St. Petersbourg* pisze o zjeździe trójcesarskim: Zjazd w Skierniewicach [illegible] nad całą sytuacją. Car w towarzystwie carowej i członków domu panującego przyjmuje gości otoczonych swymi doradcami. Cesarz Franciszek Józef skorzystał z pobytu carskiej familii w pobliżu swych dzierżaw, aby odwiedzić cara po raz pierwszy od jego wstąpienia na tron. Kurtoazja ta ścieśniła węzły przyjaźni łączące oba dwory. Cesarz Wilhelm nie wahał się podjąć trudy dalekiej podróży, aby oddać wizytę gdańską, którą złożył car Aleksander swemu czcigodnemu stryjowi, władcy potężnemu i niewzruszonemu. Spotkanie monarchów ściśle z sobą związanych, w towarzystwie mężów stanu, zaufanie ich posiadających, [illegible] politykę pokojową i ogólne uspokojenie. Nie jest ono zainaugurowaniem nowej sytuacji, tylko uświęca istniejące już na szczęście stosunki i zupełne porozumienie w sprawie wszystkich ważniejszych kwestyj.

Zjazd nie ma na celu ani formalnych aliansów, ani specjalnych rokowań, on uświęca tylko porozumienie, aby każda kwestja łącząca monarchów na podstawie *status quo*, jeżeli interesa się zgadzają, wspólnie była popieraną, aby różnice interesów załatwić i solidarnie utrzymać porządek, sprawiedliwość i spokój. Dzięki tej zgodzie będą szanowane traktaty, na których opiera się europejskie *status quo*. Trzy narody, które chcą z sobą współzawodniczyć tylko w rozwoju moralnym i materjalnym, zamieniają przez swych władców między sobą rękojmie bezpieczeństwa i powodzenia. Cały świat cywilizowany w zjeździe trójcesarskim uzna politykę pokojową, która uznaje prawa drugich i żąda tylko rozwinięcia wzajemności w myśli pojednania i uspokojenia, a ma zarazem czujną baczność na kroczących w tajemnicy nieprzyjaciół obecnego porządku, na anarchistów, którzy dążą do zniszczenia wszystkich instytucyj.

**Wiedeń** d. 17. września. Z c. k. zakładu meteorologicznego.

Wiatr w nieoznaczonym kierunku. — Przeważnie pogoda. — Sucho. — Bez zmian nadzwyczajnych. — Słabe wiatry.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane:

**Londyn** d. 16. września. Według dzienników porannych postanowiło ministerjum wojny uwzględnić żądanie Wolseleja, żeby armię angielską w Egipcie o dalsze 3.000 ludzi wzmocniono.

**Skierniewice** d. 16. września. Wczoraj po obiedzie odbył się cercle, przy którym trzem monarchom i carowej wszystkich zaproszonych gości przedstawiano.

**Neapol** d. 16. września. Według biuletynu municypalnego zachorowało na cholerę od wczoraj północy do dzisiaj tj. w ciągu 24 godzin 470 osób, umarło 240.

## Spółka krawiecka, założona we Lwowie przy ulicy Hetmańskiej.

Pod tym tytułem zamieszczony został w *Gazecie Narodowej* w nr. 211 z dnia 12. września r. b. pod rubryką kroniki miejscowej i zamiejscowej, artykuł rzucający ciemne światło na tę spółkę Otóż obowiązkiem tejże jest, nietylko wyprowadzić publiczność z błędu rozmyślnie szerzonego przez ludzi złej woli, ale zarazem przekonać, z jakiemi to trudnościami walczyć musi u nas wszelka uczciwa praca, dążąca do podniesienia dobrobytu w kraju.

Nie będziemy się tu rozwodzić, jak wyzyskują publiczność żydowskie składy ubrań, i ile na tem traci ekonomia kraju. Otóż chcąc uczynić zadosyć obowiązkom obywatelskim i wszechstronnym żądaniom, aby składy gotowych sukien męskich zakładane były i przez firmy katolickie, zebrało się grono krawców lwowskich, aby temu słusznemu żądaniu zadosyć uczynić. A że to ludzie fachowi, wiedzieli z góry, że to zadanie nie łatwe, i w takiem znaczeniu, jakie są wymogi w kraju, aby powstrzymać zalew zagranicznej tandety, nie da się od razu przeprowadzić, gdyż główną przeszkodą ku temu jest zakorzenione obałamucanie publiczności, które należy dopiero powoli usuwać, aby przejrzała jasno, w jaki sposób była wyzyskiwaną.

Produkcja zagranicznych sukien męskich tak się prowadzi: Do przemysłu tego biorą się bardzo zamożni kapitaliści, albo też tworzą spółki, które obracają krociami, a nawet milionami. Fabryki wyrabiają dla takowych osobne gatunki materyj i to z odpadków, lub najlichszych materjałów, byle takowe tylko na pierwszy rzut oka były podobne do ianych sumiennych, ale droższych wyrobów. Spółki takie mają przygotowane całe wsie, kolonie i miasteczka, gdzie ludność niczem innem się nie trudni, jak tylko robieniem z tych materyj sukien męskich. Są to po prostu olbrzymie fabryki, z któremi mianowicie u nas w kraju, konkurencja niemożebna. Licha tandeta w całem znaczeniu tego wyrazu, eksportowana nieomal po całej kuli ziemskiej, jakkolwiek wysoce szkodliwa ekonomii kupujących nie da się w inny sposób usunąć, a mianowicie nagle, jednym zamachem. Na to, potrzeba środków bardzo przekonywających i doświadczenia, a co przedewszystkiem — ogromnych kapitałów.

Spółka lwowska, pierwsza, która się tej ryzykownej pracy podjęła, była zupełnie świadomą wszelkich przeciwności i dobrze się liczyła, czy może jako tako się wywiązać względem publiczności. Nie dysponując zaś wielkiemi kapitałami, musiała też program swój ograniczyć, a mianowicie w ten sposób, aby wspólnicy, zatrudniający około stu czeladzi krawieckiej i drobnych majstrów, gdy w jesieni i na wiosnę po kilka miesięcy daje się czuć wielki brak roboty, aby w takim razie, umożebnić pracownikom swoim stałe zatrudnienie przez przygotowywanie sukien do składu przy ulicy Hetmańskiej, co się też od samego zawiązania Spółki aż dotąd praktykuje.

Spółka zakupiwszy o ile jej środki dozwalały materyj za gotówkę i wszelkich innych przyborów po jak najprzystępniejszych warunkach, naturalnie lepszych od używanych przez fabryczną tandetę zagraniczną, kontentując się jak najmniejszym zyskiem, aby tylko wytrzymać konkurencję żydowską, snowu się przekonała, że znaczna część publiczności tych warunków dla własnego dobra nie chce rozumieć.

Nie pozostało więc nic innego Spółce, jak tylko sprowadzić równocześnie i część garderoby tandetnej z zagranicy, aby gdy klient jaki bezwzględnie na jakość, żąda nabycia po cenach żydowskich, w takim wypadku usłużyć go jak sam żąda; przyczem jednak zawsze jest u nas w składzie Spółki przestrzeganem, iż się klientowi wyraźnie mówi, że suknie te są tandetą zagraniczną.

Gdy Spółka garderobę tę koniecznie żądaną zaczęła sprzedawać jeszcze niżej od handiarzy żydowskich, często bardzo zaledwie z kilku lub kilkunastu centami zysku na sztuce, naturalnie, że pomiędzy handełesami powstało rozgoryczenie i formalny bunt. Niestety — taka wojna wypowiedziana Spółce, nie ograniczyła się tylko na żywiole żydowskim, ale znalazła przyjaciół politycznych i w całej falandze ludzi, których hasłem, aby pracując jak najmniej, zarabiać materjalnie jak najwięcej. Jeżeli zaś zrozumiemy, że jest i taka falanga, której hasłem burzyć wszystko i wszędzie, i zaszczepić najnikczemniejsze poglądy, to i tu nie mogło ich zabraknąć; a dowód na to, że gdy Spółka ogłosiła i rozesłała cenniki, po jakich cenach płacić może za wyrób sukien do składu, pomimo, że te ceny znacznie wyższe są od tych, jakie się praktykują u handlarzy żydów, zaczęto natychmiast burzyć robotników krawieckich i drobnych majstrów, aby propozycje te odrzucili, i dla Spółki robót nie przyjmowali.

Na tem jednak nie zaprzestano, ale posunięto się dalej, gdy po raz pierwszy bez wiedzy prezesa „Gwiazdy“ zwołano tamże zgromadzenie krawców, sprowadzając do Towarzystwa kilkudziesięciu handełesów żydowskich, poczem wspólnie, zapoznając najzupełniej interes ekonomiczny kraju, rzucono niczem nieuzasadnione oszczerstwa na Spółkę przy ulicy Hetmańskiej, i piętnowano ją jako wyzyskiwaczy. A posunięto się jeszcze dalej, bo oskarżono Spółkę o to, jakoby ta stawiała wszelkie, a nawet nieuczciwe przeszkody dwom innym Spółkom, które się zawiązały i istnieją przy ulicy Halickiej.

Otóż to ostatnie a główne oszczerstwo odrzuca „spółka przy ulicy Hetmańskiej, jako niegodne imienia uczciwego Polaka, a przecież na to piętno żaden z członków spółki jeszcze dotąd sobie nie zasłużył; ale przekonani jesteśmy, że szan. Publiczność nietylko miasta Lwowa, ale całego kraju wyrobi sobie sama sąd o tych, którzy mieli tę smutną odwagę pójść solidarnie ręka w rękę z całą hałastrą żydowskich wyzyskiwaczy i takowych sprowadzać do sali Towarzystwa „Gwiazdy“. Odwołujemy się do wszystkich towarzystw „Gwiazdy“, jakie w kraju istnieją, czyby się którekolwiek na coś podobnego zdobyło i zezwoliło.

Oto próbka, dokąd doprowadzi falanga „złych duchów“ bezwiedne masy i z kim się solidaryzuje. Czy w takich warunkach może być mowa w Galicji o jakiejkolwiek pracy organicznej i przemysłowej, aby się wydobyć ze ściskających nas kleszczy wrogiego nam żywiołu zagranicznego? A moglibyśmy tu przytoczyć i pokazać w całej nagości tych mniemanych opiekunów i apostołów, którym tylko na tem zależy, aby wszelką prawidłową, uczciwą pracę w samym zarodzie łamać i druzgotać. Nie możemy i tego pominąć, że nieuczciwym handlarzom żydowskim idzie głównie o to, że gdy członek spółki, Stanisław Niemczynowski, postępując jako jeden z przewodniczących dla przeprowadzenia nowej ustawy korporacyj rzemieślniczych, pracuje z bezwzględną energią i stał się prawdziwym postrachem dla wszelkiego rodzaju nieuczciwych wyzyskiwaczy żydowskich, szajki postanowiły go za jakąbądź cenę usunąć. A więc dalej rzucać na niego oszczerstwa, których się ten człowiek nigdy niedopuścił.

Z przykrością zmuszeni jesteśmy zaznaczyć, że nasze dzienniki polskie dały się tak łatwo obałamucić i poniosły w łamach swych te oszczerstwa i widoczne dążenie do nieuczciwych celów w taki sposób, że publiczność może być rzeczywiście w błąd wprowadzoną.

Spółka pierwsza krawców lwowskich, jakkolwiek nie przyznaje sobie jeszcze wielkiej doniosłości w swem przedsiębiorstwie, gdyż nie dysponuje takimi kapitałami, jakie tu rzeczywiście były potrzebne, spełnia jednak i spełniać będzie obowiązki swe sumiennie, i zapewne nie znajdzie się w tem położeniu, aby za postępowanie swoje potrzebowała się rumienić. Spółka postanowiła jednak wytrwać, a kapitały jakie w przedsiębiorstwo włożyła, przynajmniej jak na teraz, nie przedstawiają jakichkolwiek zysków i daj Boże, aby przynajmniej po kilku latach nabyła przekonania, że ten grosz ciężko zapracowany, nie został zaprzepaszczony dla tego jedynie, iż grono krawców lwowskich odważyło się stanąć do walki z nieuczciwą konkurencją.

Mamy jednak nadzieję, że uczciwa i zacna publiczność tak stołecznego miasta Lwowa jak i z prowincji, nie odmówi nam swego poparcia.

*Pierwsza Spółka krawców lwowskich przy ulicy Hetmańskiej l. 10 we Lwowie.*

| Wiedeń 15. września. | płacą złr. w. a. | żądają złr. w. a. |
|---|---|---|
| **Powszechny dług państwa (za 100 złr.)** | | |
| Renty austr. w bank. 5 prc. | 80 65 | 80 90 |
| „ „ w srebrze 5 „ | 81 80 | 81 95 |
| Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr. | 124 25 | 125 |
| „ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „ | 134 20 | 134 60 |
| „ 1860 „ 100 „ „ „ | 148 — | 148 50 |
| „ 1864 „ 100 „ „ „ | 170 — | 170 50 |
| Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr. | | |
| Renta złota 11 prc. | 150 50 | 15[illegible] — |
| **Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)** | | |
| Galicyjskie | 100 — | 100 50 |
| Bukowińskie | 100 — | 100 50 |
| **Inne publiczne papiery.** | | |
| Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a. | 122 60 | 122 75 |
| Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa | 148 25 | 148 65 |
| Węgierske poż. po 100 złr. | 114 25 | 114 50 |
| Turecka pożycz. kol. po 4% fr. | | — |
| **Akcje bankowe.** | | |
| Anglo-austr. po 200 i 120 zł. | 105 25 | 105 75 |
| Bodencred. Act. Ges. 200 zł. | 227 25 | 227 50 |
| Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu | 298 60 | 298 90 |
| Zakład kred. węgier. 200 złr. | 296 75 | 297 — |
| Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr. | 823 | 828 |

| | płacą złr. w. a. | żądają złr. w. a. |
|---|---|---|
| Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł. | | |
| Banku aust.-węgierskiego po 600 złr. | 849 | 851 |
| Unionsbank po 100 złr. | 90 80 | 90 70 |
| Verkehrsbank pow. po 140 zł. | 148 | 148 50 |
| Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a. | 103 60 | 103 80 |
| **Akcje kolei.** | | |
| Albrechta po 200 złr. | — — | — — |
| Alföldskiej po 200 złr. srebr. | 178 — | 178 50 |
| Elżbiety „ 200 „ „ | 231 — | 231 50 |
| Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k. | 2385 | 2390 |
| Franciszka Józefa po 200 zł. w. a. | 207 50 | 208 |
| Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k. | 267 50 | 2[illegible]8 |
| Morawsko-Szląskie (central. po 200 złr. | — — | — |
| Lwowsko-Czerniow.-Jaska po 200 zł. | 191 50 | 192 25 |
| Austr. pół. zach. po 200 zł. sr. | 175 75 | 176 |
| „ „ l. B. „ 200 „ | 176 25 | 176 7[illegible] |
| Rudolfa po 200 złr. srebr. | 180 50 | 180 75 |
| Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr. | 176 — | 176 25 |
| Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa. | 301 80 | 302 5[illegible] |
| Südbahn po 200 zł. sr. | 148 | 148 25 |
| Tramway wied. po 170 zł. | 210 — | 210 25 |
| Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr. | 171 2[illegible] | 171 50 |
| Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem | 165 50 | 166 — |
| Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a. | 171 50 | 172 50 |

| Listy zastawne (za 100 złr.) | płacą złr. w. a. | żądają złr. w. a. |
|---|---|---|
| Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł. | 120 75 | 121 25 |
| „ spł. w 33 lat 5 pr. w. a. | 97 80 | 97 8[illegible] |
| Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa. | 91 — | 92 — |
| „ „ „ „ 5 „ „ | 98 75 | — — |
| Galic. bank hipot. 6 pr. wa. | 101 80 | 102 [illegible] |
| „ Zakł. kr. włoś. 6 „ „ | — — | — |
| Bank austr. węg. m. k. 5 pr. | 101 75 | 101 20 |
| „ „ „ w. a. 5 „ | — — | — |
| **Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)** | | |
| Albrachta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a. | 99 50 | 99 75 |
| Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a. | 100 — | 100 30 |
| Czeska z 300 złr. sr. w. a. | 107 — | 107 50 |
| Elżbiety po 5 prc. sr. | — | — |
| „ em. 1862 5 pr. sr. w. a. | — | — |
| „ e 1870 5 „ „ „ | — | — |
| „ „ 1872 5 „ „ „ | — | — |
| Ferdynanda pół. 5 pro. m. k. | 105 50 | 106 — |
| „ „ 5 „ w. a. | 102 25 | 103 — |
| „ „ 5 „ srebr. | 103 7[illegible] | — — |
| Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a. | 100 — | 100 25 |
| „ II. em. 5 prc. | — | — |
| „ III. em. 1871 300 | — | — |
| „ IV. e. z 300 zł. 5 pr. | — | — |
| Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. e. | 98 8[illegible] | 99 2[illegible] |
| Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. e. | 100 75 | 101 25 |
| Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a. | 99 75 | 100 25 |

| | płacą złr. w. a. | żądają złr. w. a. |
|---|---|---|
| Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a. | 99 7[illegible] | 100 25 |
| Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a. | — — | — — |
| Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a. | — — | — — |
| Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a. | — — | — — |
| Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct. | 96 8[illegible] | 97 20 |
| **Papiery loteryjne (sztuka).** | | |
| Zakład kred. dla han. i przem. | 176 50 | 177 — |
| Klary po 40 złr. m. k. | 41 — | 41 50 |
| Insbruckie prem. poż. | 19 — | 19 50 |
| Keglevich po 10 złr. m. k. | 19 — | — — |
| Krakowska po 20 złr. m. k. | 18 20 | 18 60 |
| Lublańska prem. poż. | 23 — | 24 — |
| Budzińskie m. | 41 5[illegible] | 42 50 |
| Palffy po 40 złr. m. k. | — — | — — |
| Rudolfa po 10 złr. m. k. | 18 75 | 19 75 |
| K. Salm po 40 zł. m. k. | 54 25 | 54 75 |
| Solnogrodzkie prem. poż. | 21 50 | 22 50 |
| St. Genois po 40 złr. m. k. | 49 75 | 50 25 |
| Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a. | 23 50 | 24 50 |
| Waldstein po 20 złr. m. k. | 28 25 | 29 — |
| Windischgrätz po 20 zł. m. k. | 38 75 | 39 25 |
| **Dewizy 3-miesięczne.** | | |
| Berlin 100 mark | 59 65 | 59 75 |
| Frankfurt 100 mark. | 59 65 | 59 75 |
| Hamburg 100 mark | 59 65 | 59 75 |
| Londyn 100 fnt. szterl. | 121 65 | 121 80 |
| Paryż 100 franków | 48 35 | 48 40 |

### Przyjechali do Lwowa d. 17. września 1884.

Hotel ŻORŻA: L. hr. Wodzicki z Wiednia, F. hr. Potulicki z Glinian, J. br. Romaszkan z Horodenki, A. Trzciński z Polanki, J. Fromind z Pawłosiowa.

Hotel EUROPEJSKI: E. Pawlikowski z Siedliska, W. hr. Baworowski z Strusowa, W. Gnoiński z Wólicy mostańskiej.

Hotel ANGIELSKI: P. Lipkowski z Podola rossyjskiego, K. Potworowski z Chorostkowa, L. Żurowski z Ulicka, dr. A. Medwej z Morszyna, T Medwej z Zawałowa.

Hotel WARSZAWSKI: M. Mochnacki z Ryszczek, W. Franke z Jarosławia, W. Oliżar z Lackiego, A. Bielecki z Żelechowa, L. Link z Komarna, K. Dworski z Przemyśla, A. Markiewicz z Przemyśla.

Hotel KRAKOWSKI: A. Rożański z Grybowa, M. Kropielnicki z Pereskuli, P. Hosturkiewicz z Rudek, M. Waligórski z Przemyślan, J. Popkiewicz z Buczacza, J. Popkiewicz z Ołomuńca.



**od 20. maja 1884**
*podług zegara lwowskiego.*

Przychodzą do Lwowa:

### POCIĄGI KOLEJOWE.

**Z KRAKOWA:** o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 5 min 32 popoł. pociąg kurjerski, o god. 11 min. 38 przed południem pociąg mięszany.

**Z CZERNIOWIEC:** o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 5 minut 52 po południu pociąg mięszany.

**Z PODWOŁOCZYSK:** na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 13 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po połud. pociąg mięszany.

**Z PODWOŁOCZYSK:** na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 popoł. pociąg kurjerski, o godz. 3 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

**ZE STANISŁAWOWA:** na Stryj, rano o godz. 2 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 38 pociąg mięszany, i o godz. 10 min. 56 przed południem pociąg lokalny Drohobycz-Stryj-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa

**DO KRAKOWA:** o godz. 10 min. 46 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 1. min. 7 popołudniu pociąg kurjerski, o godz. 5. min. 3 po południu pociąg mięszany.

**DO PODWOŁOCZYSK:** z głównego dworca o godz 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 5 min. 42 po południu pociąg kurjerski, o godz. 12 min. 31 po południu o godz. 10 min. 27 wieczór pociąg mięszany.

**DO CZERNIOWIEC:** o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min 10 w nocy pociąg mięszany.

**DO STANISŁAWOWA, na Stryj:** rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 m. 10 pociąg omnibusowy, o godz. 1. m. 25 po południu pociąg lokalny Lwów-Stryj-Drohobycz.

**DO PODWOŁOCZYSK:** z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór pociąg mięszany.

**Lwów** Z Izby handlowej. 17. września 1884

*1. Akcje za sztukę*

| bez kuponu bieżącego bez dywidendy | | płacą | żądają |
|---|---|---|---|
| Kolej galic. Kar. Lud. | 200 zł. m. k. | 267 — | 270 — |
| „ lwow. czer-jass. | 200 zł. w. a. | 190 50 | 193 50 |
| Banku hypot. galic. | 200 zł. w. a. | 285 — | 290 — |
| „ kred. galic. | 200 zł. w. a. | 238 — | 243 — |

*2. Listy zastawne za 100 złr.*
bez kuponu bieżącego:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Tow. kred. galic. 5 prc. w. a. | 98 75 | 99 75 |
| „ „ „ 4 „ „ | 91 40 | 93 — |
| „ „ „ 5 „ okres | 98 75 | 99 75 |
| „ „ „ 4 „ „ | 86 90 | 87 90 |
| Banku krajowego 4½% w. a. | 91 — | 92 — |
| Banku hyp. galic. 6 „ „ | 101 50 | 102 50 |
| „ „ „ 5 „ „ | 97 25 | 98 25 |
| „ „ „ 5 wyls. z 10% prm | 99 10 | 100 10 |

*3. Listy dłużne za 100 złr.*

| | | |
|---|---|---|
| Gal. Zakł. kred. włoś. 6% w likw. | 57 — | 59 — |
| „ „ „ „ 5% „ | 56 — | 58 — |

*4. Obligi za 100 złr.*

| | | |
|---|---|---|
| Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k. | 100 — | 101 — |
| Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em. | 96 75 | 97 75 |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a. | 102 75 | 104 — |
| Pożyczka „ „ 1883 4½% „ | 90 80 | 91 80 |

*5. Losy*

| | | |
|---|---|---|
| Miasta Krakowa | 17 50 | 19 25 |
| „ Stanisławowa | 22 50 | 24 50 |

*6. Monety.*

| | | |
|---|---|---|
| Dukat holenderski | 5.65 | 5.75 |
| Dukat cesarski | 5.68 | 5.78 |
| Napoleondor | 9.64 | 9.74 |
| Półimperjał rosyjski | 9.92 | 10.02 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1.54 | 1.64 |
| „ „ papierowy | 1.22½ | 1.24½ |
| 100 marek niemieckich | 59.40 | 60.10 |
| Srebro | —.— | —.— |
| Kupony w srebrze | —.— | —.— |

### KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

**Wiedeń** dnia 17. września. 1884.
godzina 1 minut 44 popołudniu.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Alpiny | 55.— | Węg. akcje kr. | 297.25 |
| Anglo-austr. | 105.50 | Unionsbank. | 90.10 |
| Kolej Kr. Lud. | 268.— | Nordbahn | 238.— |
| Kolej Połud. | 149.30 | Kolej Alföld. | 178.— |
| Kolej państw. | 308.40 | Kolej lw.-czern | 191.50 |
| Węg. Nordstb | 165.50 | Wied. Comunal | 125.40 |
| Węg. obl. p. zł. | 102.— | Elbotal | 178.— |
| Węg. cis losy r. | 115.— | Losy tureckie | 20.75 |
| Renta. węg. 4% | 92.80 | Bankverein | 103.75 |
| Ros rubel. pap. | 1.23¾ | Losy węgier. | 114.40 |
| Galic. indemn. | 100.— | Marki niemiec. | —.— |

Usposobienie: silne.

**Wiedeń**, dnia 17. września.
godzina 10 min. 30 przed południem

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kredyt. | 298.25 | Anglo-austrj. | 1[illegible]5.50 |
| Kolej Kar. Lud. | —.— | Kolej połudn. | 148.40 |
| Unionsbank | 90.50 | Napoleondor | 9.68 |
| Rossyj. bankn. | 1.24 | Usposobienie: silne | |

**Berlin**, dnia 16. września
godzina 5 minut 23 po południu.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rosyjsk. bankn. | 206.90 | Akcje kredyt. | 499.50 |
| Lombardy | 250.— | Galicyjskie | 112.75 |
| Poż. wschod. | 59.90 | Austr. bank. | 167 6[illegible] |



Zwracamy uwagę naszych Szanownych czytelników na dzisiejsze ogłoszenie „Ważne dla krawców.“

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman.

Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“.